

JADWIGA ROIK

## HISTORIA UZDROWISKA JAWORZE

**Początki zainteresowania Jaworzem jako miejscowością o walorach leczniczych sięgają mniej więcej pierwszej połowy XIX wieku. W tym to czasie piękne widoki, świeże powietrze i wyborna żętyca, a także niskie ceny przyciągały gości z Bielska, Cieszyna i z dalszych okolic. Mieszkania wynajmowano u wieśniaków, a kurację przeprowadzano na własną rękę. Nie było jednak wówczas większego zainteresowania tą sprawą ze strony ówczesnych właścicieli jaworzańskich dóbr.**

W roku 1752 r. nabywa Jaworze Górne Jerzy Ludwik baron Laszowski, szlachcic polskiego pochodzenia z przydomkiem „Nałęcz”, którego pisownia nazwiska w czasach austriackich została dostosowana do zasad pisowni niemieckiej: „Laschovsky”. Tenże Laszowski w dwa lata później kupuje resztę Jaworza, powiększa je o nabytą od księcia Sułkowskiego część wschodnich terenów leśnych i ogłasza się pierwszym panem dziedzicznym całego Jaworza. I trzeba powiedzieć, że gdyby to nie nastąpiło, Jaworze nie miałoby takich szans rozwoju, jakie otworzyło mu to zdarzenie. Poprzedni właściciele poszczególnych części Jaworza nie przywiązywali się do niech zbyt i często się zmieniali.

Jerzy Ludwik „zainstalował” się w Jaworzcu na stałe i zapisał trwale w jego historii, pozostawiając po sobie szereg pamiątek. Jego spis powinności (tzw. urbarz), założony po zniesieniu pańszczyzny, w którym zapisane zostały wszystkie obowiązki i prawa poddanych, znajdujący się w Archiwum Ziemi Opawie, gdzie przechowywane są wszystkie dokumenty ówczesnego Śląskiego Urzędu Krajowego, jest bardzo ciekawym świadectwem działalności tego arystokraty. Największą jego zasługą jest założenie w 1782 r. kościoła ewangelicko-augsburskiego, którego budowa (wraz z plebanią) trwała do 1786 r., oraz założenie kolonii Nałęż, które to prace kontynuował po jego śmierci w 1787 r. syn Jerzy Adam. Nazwa „Nałęż” — wówczas „Nalentsch” (czytaj „Nalencz”) utrwaliła przydomek tej rodziny, gdyż nazwisko to w starych zapiskach pojawiało się często jako Laszowski

herbu „Nałęcz”. Jerzy Adam nie dokończył zaplanowanych prac, gdyż zmarł w wieku 41 lat w 1792 r.

Majątek zakupił na licytacji mąż jego siostry Julii — Arnold baron Saint-Genois d'Anneaucourt, c.k. szambelan, którego ród (belgijsko-francuski), znany od czasów wypraw krzyżowych, przeniósł się po wojnie trzydziestoletniej do Księstwa Cieszyńskiego i już w XVII wieku zaliczał się do szlachty śląskiej. Tenże Arnold kontynuował rozpoczęte dzieło szwagra i rozbudowywał Jaworze, zapisując się w jego historii m.in. wybudowaniem w 1802 r. kościoła rzymskokatolickiego i budową zamku. I w taki oto sposób rozpoczęte przez dwa pokolenia Laszowskich i cztery pokolenia Saint-Genois rządy zapewniły Jaworzowi przez łącznie 154 lata ich panowania dynamiczny rozwój.

Powielany przez lata stereotyp zresztą bardzo skromnej historii uzdrowiska nie wnosił nic nowego, pomimo że zawierał wiele „białych kart” uniemożliwiających powiązanie jej w logiczną całość. Oparto się na kilku opracowaniach, które, jak się później okazało, wymagały w niektórych przypadkach sprostowania. I tak już zostało.

W związku ze zbliżającym się w 2002 r. 140-leciem założenia uzdrowiska Jaworze i chęcią zdobycia za wszelką cenę podobizn ówczesnych właścicieli miejscowości, rozpoczęto w 2001 r. poszukiwania źródeł uzupełniających brakujące ogniwa. Na podstawie zapisków znajdujących się w jaworzańskiej kronice kościelnej stwierdzono, że ród hrabiów Saint-Genois, którego cztery pokolenia spoczywają na miejscowym cmentarzu katolickim, był związany z Weikersdorfem k. Baden pod Wiedniem, Baden pod Wiedniem i z samym Wiedniem, a także z Paskowem (Paskau) na Morawach, gdzie właściciele ci rodzili się i umierali, po czym zwłoki ich przewożone były na cmentarz w Jaworzcu.

Zwrócono się więc listownie do „Rolletmuseum” w Baden o jakiegokolwiek informacje na temat rodu Saint-Genois d'Anneaucourt. Wyniki były zaskakujące. Obu miejscowościom — zarówno Baden jak i Jaworzcu — nie było znane „podwójne” życie tej rodziny, która w historii Baden (Weikersdorf od dawien dawna stanowi część uzdrowiska Baden) ma swoje miejsce. Z posiadanych dokumentów wiemy, że członkowie tej rodziny pełnili zaszczytną służbę u boku cesarzy austriackich. Wiadomo więc, że musieli być w każdej chwili na ich zawołanie.

Pierwszy właściciel Jaworza z tego rodu — jeszcze baron — Arnold Saint-Genois, posiadał w Weikersdorfie własną siedzibę, w której przebywał podczas pełnienia dworskich obowiązków. Znacznie wcześniej, niż mówią o tym dotychczasowe notatki, ożenił się on z córką Jerzego Ludwika Laszowskiego — Julią, która przebywała razem z nim w Weikersdorfie, gdzie urodziła w 1790 roku syna Filipa Ludwika. Arnold zmarł w 1804 r., osierocając 14-letniego wówczas jedyne go syna, który był od wczesnych lat przygotowywany do służby przy cesarzu. Niewątpliwie, bo tak to wówczas bywało, musiał mieć, jako półsierota, męskiego opiekuna, którym prawdopo-



Willa hrabiów Saint-Genois w Baden pod Wiedniem. Wybudowana została na podobieństwo zamku w Jaworzu.

dobnie był baron Bludowski, jeden z niegdysiejszych (przez krótki czas) właścicieli części Jaworza. W tym czasie Julia przebywała w Jaworzu, gdzie zarządzała majątkiem ku zadowoleniu mieszkańców, czego dowodem może być napis na jej płycie nagrobnej o treści: *Oplakiwana i żalowana przez wszystkich, którzy ją znali, spoczywa tu nieodżałowana przyjaciółka ludu...* W tym okresie przebywał w zamku w Jaworzu krewny jej męża z linii francuskiej, były żołnierz — legionista napoleoński (prawdopodobnie zubożały), który uwiecznił się na postawionej dla niej w roku 1818 (po jej śmierci w 1817 r.) kolumnie kanelowanej w parku pałacowym, na której widniał, dziś już nie do odczytania, napis w języku łacińskim o treści: *Dla upamiętnienia osób drogich Arnoldowi — wolnemu baronowi de Saint-Genois — dowódcy wojsk królewskich i legionów: Julii wywodzącej się z rodu Laschowskich i jej jedynemu synowi — Filipowi — w imię uczuć rodzinnych.* (W tym rodzie imię „Arnold” często się powtarzało). W planach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia napis ten był jeszcze czytelny. W planach odnowy zabytków Jaworza przewiduje się jego przywrócenie.

Filip Ludwik w historii tej rodziny uchodził za dziedzica, który znacznie pomnożył majątek rodzinny. Z czeskiej monografii wynika, że był on wówczas w posiadaniu — poza Jaworzem — miejscowości na Morawach, takich jak: Paskov, Tyneček, Pteni, Suchodol, Celechowice, Kozniany Vrbatki, Kłášter Hradište i Žerotin, a poza tym Wielkich Kończyc k. Ostrawy i Makowa w Galicji. Miejscowości te są również wymienione na obelisku postawio-

nym przez niego na jaworzańskiej tzw. „hrabiowskiej ćwiartce cmentarnej”, poświęconym teściom: Jerzemu Ludwikowi i Gottliebie Ludmilli, szwagrowi Jerzemu Adamowi oraz rodzicom Arnoldowi i Julii z Laszowskich.

Filip Ludwik został w roku 1827, za udowodnione zasługi, podniesiony przez cesarza do dziedzicznej godności hrabiowskiej. Ten hrabia miał z żoną Johanną z baronów Trach von Bürkau dwóch synów, z których pierworodny — Alexander, urodz. 26 lipca 1811 r., zmarł 5 kwietnia 1819 r. i spoczywa na miejscowym cmentarzu. Na płycie nagrobnej ból rodziców po stracie syna odzwierciedlony został w wierszu o treści:

*Serce rodziców wielkim smutkiem przepelnione,  
złożyło tu swoją pierwszą latorośl,  
która w przeznaczonym jej krótkim wieku,  
ledwo zakosztowawszy szczęśliwego życia,  
upodobała się Bogu i została powołana  
na powrót do jego królestwa.*

Filip Ludwik zmarł w 1857 r. w Baden i spoczywa na cmentarzu w Jaworzu, gdzie również po latach, bo w roku 1870, pochowana została, zmarła również w Baden, jego żona Johanna z baronów Trach von Bürkau. Śledząc życiorys Filipa Ludwika trzeba sobie mimo woli zadać pytanie, jak on to wszystko zdołał wykonać w swoich sześćdziesięciu siedmiu latach życia. Czy, życząc sobie być pochowanym w Jaworzu przewidywał, że nadejdzie chwila, w której ostatecznie się rodzinie na koniec świetności rodu tylko Jaworze? Albo też uważał, że jego ród powinien mieć jedno wspólne miejsce pochówku? Zastanawia jednak fakt, że w testamencie ustanowił swoim spadkobiercą nie drugiego syna Maurycego, a wnuka Filipa Ernsta (syna Maurycego z pierwszego małżeństwa), chcąc jak gdyby zabezpieczyć majątek pierworodnemu dziecku Maurycego, który mógł działać w imieniu syna, ale nie mógł dysponować majątkiem, czyli zapisywać go ewentualnie innym swoim potomkom.

Maurycy, urodz. w 1816 r. w Paskowie (niektóre źródła podają Baden), był założycielem uzdrowiska w Jaworzu i animatorem jego rozwoju przejawiającego się m.in. w: przystosowaniu zamku i oficyn do celów uzdrowiskowych; wybudowaniu domu zdrojowego, restauracji zdrojowej i kilku budynków; urządzeniu parku kuracyjnego; założeniu urzędu pocztowo-telegraficznego; uruchomieniu w Jaworzu apteki dostępnej dla szerokiej okolicy; zainstalowaniu gazowego oświetlenia ulicznego; hodowli owiec, z mleka których wytwarzano żętycę potrzebną do celów leczniczych.

Maurycy ożenił się w 1842 z Luizą z hrabiów von Wallis i baronów Karighmain, która 16 stycznia 1843 r., w Wiedniu urodziła syna, a 5 lutego 1843 r. zmarła na gorączkę popołogową. Po trzech latach Maurycy ożenił się po raz drugi. Jego żoną została hrabianka Gabriela zu Stolberg-Stolberg, córka marszałka polowego Krystiana hrabiego zu Stolberg-Stolberg, który zmarł we Lwowie w 1846 r. i został pochowany w Jaworzu. Na cmentarzu

spoczywają również dwie córki Maurycyego i Gabrieli, które zmarły, jedna w wieku dwunastu miesięcy, druga w wieku trzech lat. Nie było natomiast wiadomo, czy Maurycy poza synem pierworodnym z pierwszego małżeństwa i spoczywającymi na cmentarzu córeczkami, miał jeszcze inne dzieci. Tymczasem z wiarygodnych akt z Baden wynika, że Gabriela urodziła w Baden jeszcze trzy córki i syna. Mówi nam o tym zachowana klepsydra o śmierci Maurycyego, której treść jest następująca:

Z badeńskich zapisków wynika, że hrabia Maurycy i jego żona Gabriela byli uzdolnionymi malarzami — Maurycy pejzażystą, a Gabriela portrecistką z własnym atelier. Ich trzy córki odziedziczyły talent po rodzicach i miały na swym koncie szereg artystycznych dokonań.



Gabriela hrabina Saint-Genois d'Anneaucourt z hrabiów zu Stolberg-Stolberg, Dama Krzyża Gwiazdzistego, w imieniu własnym i dzieci: Filipa hrabiego Saint-Genois d'Anneaucourt, c.k. szambelana i rotmistrza w c.k. służbie zagranicznej, Anny hrabiny zu Stolberg-Stolberg z hrabiów Saint-Genois, Fanny Bylandt-Rheidt z hrabiów Saint-Genois, Moriza hrabiego Saint-Genois d'Anneaucourt, a także szwagierki Aleksandriny hrabiny Demblin z hrabiów Saint-Genois, szwagra Henry'ego markiza de Ville Comte de Demblin i w imieniu synowej, zięciów i wnuków — zawiadamia z głębokim smutkiem o śmierci ukochanego Męża, a także Ojca, Teścia, Dziadka, wysoko urodzonego Pana

**MORIZA HRABIEGO SAINT-GENOIS d'ANNEAUCOURT  
c. k. Szambelana i Honorowego Rycerza Suwerennego  
Zakonu Kawalerów Maltańskich,**

który w sobotę dnia 12 czerwca 1886 r. o godz. 7 wieczorem po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony świętymi sakramentami, zasnął spokojnie, błogosławiony w Panu, w Baden koło Wiednia w 71 roku życia.

Pożegnanie odbędzie się dnia 14 czerwca 1886 r. w domu żałoby, willa Saint-Genois o godz. 11.30 przed południem, po czym zwłoki drogiego Zmarłego przewiezione zostaną do Jaworza na Śląsku.

Święte msze żałobne zostaną odprawione w dniu 15 czerwca o godz. 10 przed południem w Kościele Farnym w Baden oraz w kościołach patronackich.

Baden, dnia 13 czerwca 1886 r.

Gabriela przeżyła Maurycego o osiem lat. Gazeta badeńska *Extrablatt* z 18.08.1904 r. poinformowała, że *Wczoraj przed południem zmarła w Baden w 77 roku życia pani hrabina Gabriela Saint-Genois d'Anneaucourt z hrabiów Stolberg. Hrabina Gabriela była wdową po szambelanie hrabim Morizu Saint-Genois. Jedną z córek była żoną namiestnika Górnej Austrii, hrabiego Bylandt-Rheidt. Zmarła była wybitną, cenioną malarką, która namalowała portrety namiestników Dolnej Austrii, znajdujące się w Urzędzie Namiestnikowskim. W swoim mieszkaniu przy ul. Theaterplatz w Baden miała urządzone atelier. W rodzinnej willi przy Helenenstr. w Weikersdorfie znajdują się w salach liczne obrazy z atelier hrabiny. Pochowanie zwłok odbędzie się w piątek po południu o godz. 4.00. Hrabina Saint-Genois d'Anneaucourt była damą Krzyża Gwiazdźdźistego.*

Wiadomo więc, że po założeniu w Jaworzu uzdrowiska i oddaniu na te cele zamku, hrabiowie przenieśli swoje życie do Baden, gdzie zakupili od bogatej wiedenki wielki park oraz willę o nazwie „Reginensruhe”, po czym rozbudowali ją w kształcie przypominającym jaworzański zamek, z którego wywieźli cenne przedmioty, m.in. obrazy, wyposażając nimi salon w nowym domu. Zdobyte reprodukcje ilustracji willi i jej wyposażenia wzbogacają naszą dokumentację. Otrzymane z Muzeum w Baden dodatkowe informacje są wielkim urozmaiceniem tych zbiorów. Dowiadujemy się z nich m.in., że jedna z córek Maurycego, Franciszka, wyszła za mąż za syna austriackiego ministra wojny Artura Bylandta-Rheidta, a z kolei ich córka, również Franciszka, została w roku 1910 żoną polskiego arystokraty Romana Nałęcz-Małachowskiego.

Dużo mówi nam również klepsydra z 6 grudnia 1929 r., informująca o zgonie córki Maurycego Franciszki hrabiny Bylandt-Rheydt (drugi człon nazwiska bywa czasem również pisany jako „Rheidt”), w której m.in. czytamy, że *Arthur Bylandt-Rheydt zawiadamia z głębokim smutkiem w imieniu własnym i swojej małżonki Wilhelminy z hrabiów Hardegg oraz swojej siostry Franciszki von Malachowski i swoich szwagrów Franciszka barona von Rye i Romana Rycerza von Malachowski, a także wszystkich pozostałych krewnych, że Jego ukochana Matka, Teściowa i Babcia — Jej Ekscelencja Franciszka hrabina von Bylandt-Rheydt z hrabiów Saint-Genois, była dama dworu, dama Krzyża Gwiazdźdźistego i Zakonu Elżbietanek I Klasy, w piątek dnia 6 grudnia 1929 r. zmarła w spokoju w 76 roku życia...*

Wiadomo, że sam hrabia Maurycy, a później i jego syn oraz okresowo również rodzina (łącznie z różnymi swoimi gośćmi), bywali w Jaworzu. Mówi o tym artykuł zamieszczony w tygodniku cieszyńskim *Silesia* nr 29 z 16.07.1862 r., pt. „Kawa na łonie natury” — w uzdrowisku Jaworzu — w którym m.in. czytamy, że *Właściciel majątku ziemskiego, hrabia Saint-Genois, zdając sobie sprawę z doskonałego położenia Jaworza i jego korzystnych warunków klimatycznych, utworzył tu zakład leczenia żętycą — który — jeżeli chodzi o moc leczniczą tego napoju — może konkurować z każdą tego typu placówką. Zakład ten rozpoczął swoją działalność w tym roku*

*i zaczął się w najlepsze rozwijać dzięki właścicielowi, który z serdeczną troskliwością czynił wszystko, by przebywający tu kuracjusze czuli się swobodnie i doznawali pozytywnych skutków leczenia.*

*Można powiedzieć, że do przyjemnych doznań pobytu w zakładzie zaliczyć trzeba przede wszystkim panującą tu atmosferę, która — nie będąc ograniczona jakimikolwiek konwenansami — zezwalała na bezpośrednie towarzyskie kontakty zarówno z gośćmi kuracyjnymi, jak i z miejscowymi rodzinami. Z której by strony na to nie spojrzeć, jest to — poprzez uprzejmą gościnność gospodarzy — wyborny dom.*

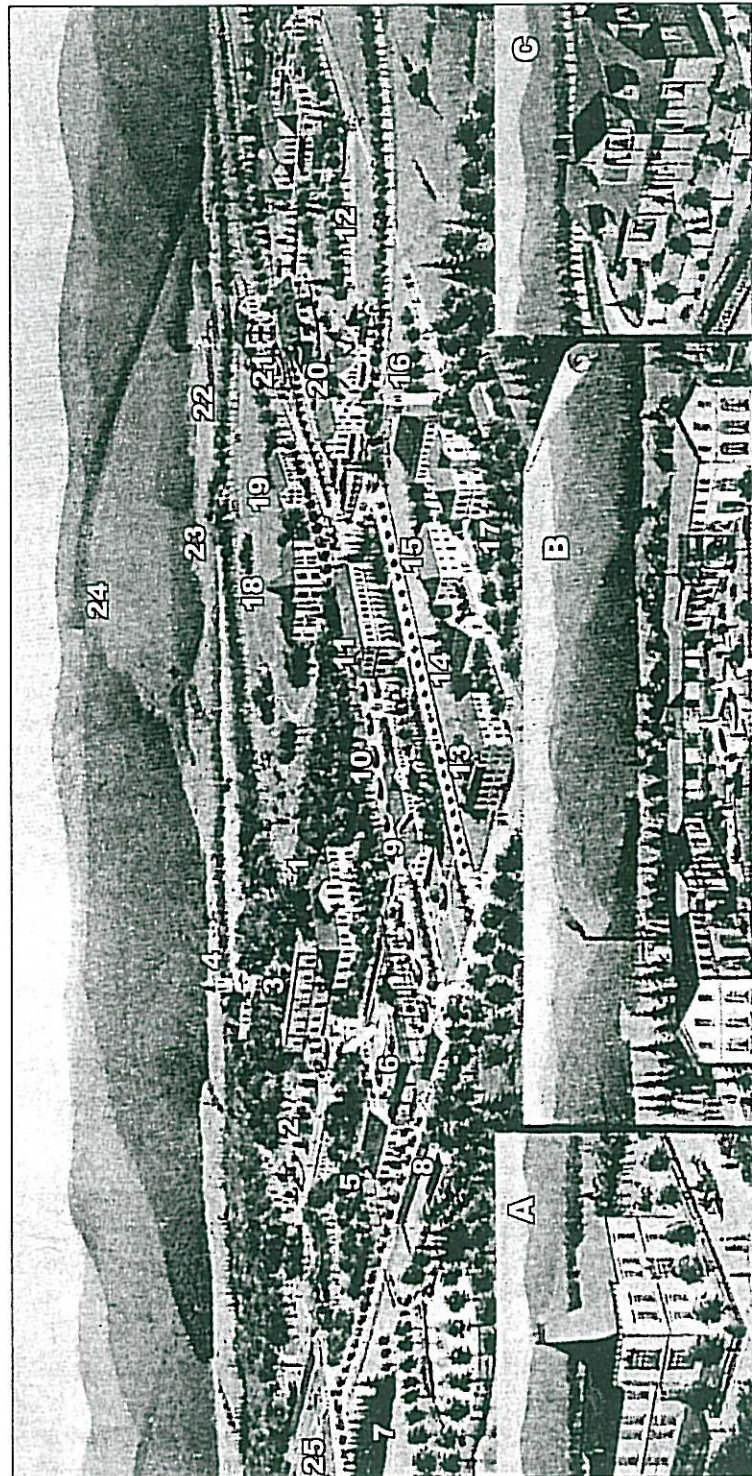
Z broszury wydanej w Wiedniu w 1877 r., jako 80 pozycji z serii *Biblioteka Uzdrowisk*, dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy o jaworzańskim kurorcie, który cieszył się dużą popularnością. Na uwagę zasługuje wzmianka: *...Dowodem doskonałych higienicznych warunków Jaworza mogą być okoliczności związane z wybuchem w roku 1873 w Krakowie i okolicy epidemii cholery. W Jaworzu zaroilo się od uciekających z Krakowskiego ludzi. Pomimo natłoku nie było ani jednego przypadku zachorowania na tę straszną chorobę. Przypisywano to w głównej mierze licznym drzewom iglastym różnych gatunków, o specyficznym, balsamicznym promieniowaniu. W broszurze tej odnotowano, że uzdrowisko Jaworze tworzyły liczne budowle, przedstawione w panoramicznym widoku (patrz strona następną).*

Już w trakcie działania uzdrowiska wybudowana została willa „Sanitas”, z mieszkaniami dla lekarzy i pokojami sanatoryjnymi. Pierwszym lekarzem uzdrowiskowym został dr Maurycy Schorr, który wyszkolił pomocniczą ekipę medyczną. W pierwszym okresie leczono tylko żętycą i objęto opieką 148 kuracjuszy z dolegliwościami gastrycznymi, laryngologicznymi i płucnymi. W następnych sezonach rozszerzano działalność uzdrowiska. Oprócz terapii żętycznej zaczęto stosować kąpiele zimne oraz igliwiowe. Uruchomiono też stałą komunikację z Bielskiem — kuracjusze przyjeżdżali do Jaworza oczekującym na nich na stacji powozem.

Duże znaczenie dla rozwoju uzdrowiska miało zarówno powstanie stacji kolejowej w Jaworzu, jak i zatrudnienie świetnych specjalistów medycznych: dr. Smoleńskiego i nowatora w stosowaniu elektroterapii, dr. Józefa Zanietowskiego, który wprowadził hydro- i elektroterapię, kąpiele borowinowe oraz inhalacje.

Stosowane w uzdrowisku zabiegi to: 1. Picie żętycy, której przygotowanie do lecznictwa stanowiło wg receptury zawartej w książce prawdziwy kunszt sztuki lekarskiej; 2. Kąpiele igliwiowe i sosnowe w 6 kabinach z metalowymi wannami; 3. Sztuczne kąpiele żelaziste; 4. Kąpiele zimne w tzw. farnym stawie z wydzielonymi częściami dla osób pływających i niepływających. Staw posiadał stały dopływ czystej górskiej wody z odprowadzeniem wód zużytych.

Prowadzone zabiegi oddziaływały leczniczo na: różnego rodzaju nerwice, choroby krwi, choroby przewodu pokarmowego, choroby organów



Ogólny widok części uzdrowskiej Jaworza: 1. Zamek, 2. Dom Filipa, 3. Dom kąpielowy, 4. Kościół kat., 5. Zamkowy budynek bramny, 6. Sala żętyczna z przylegającym do niej deptakiem zdrojowym, 7. Basen do kąpielii zimnych, 8. Plebania i szkoła kat., 9. Dom ogrodnika, 10. Restauracja zdrojowa, 11. Dom zdrojowy, 12. Komplex budynków uzdrowskich, w tym wille „Maria” i „Kwisda”, 13. Restauracja „Szlaucerówka”, 14. Powozownia, 15. Plebania ewang., 16. Kościół ewang., 17. Szkoła ewang., 18. „Sanitas”, 19. Maurycego, 20. „Langer”, 21. „Anna” z przylegającą do niej willą Wilhelma (rzuębraną w 2000 r.), 22. Górny Dwór, 23. Willa „Gabriela”, 24. Polany, na których pasły się owce, z mleka których wytwarzano leczniczą żętycę, 25. Obszar Dworu Dolnego. Na oddzielnych ilustracjach: A — willa „Sanitas” (uzdrowskie sanatorium); B — czworaki o wieloletniej nazwie „Spolono”; C — willa „Maria”, spalona przez Niemców podczas okupacji (w niej Maria Dąbrowska napisała część swojej sagi *Noce i dnie*).



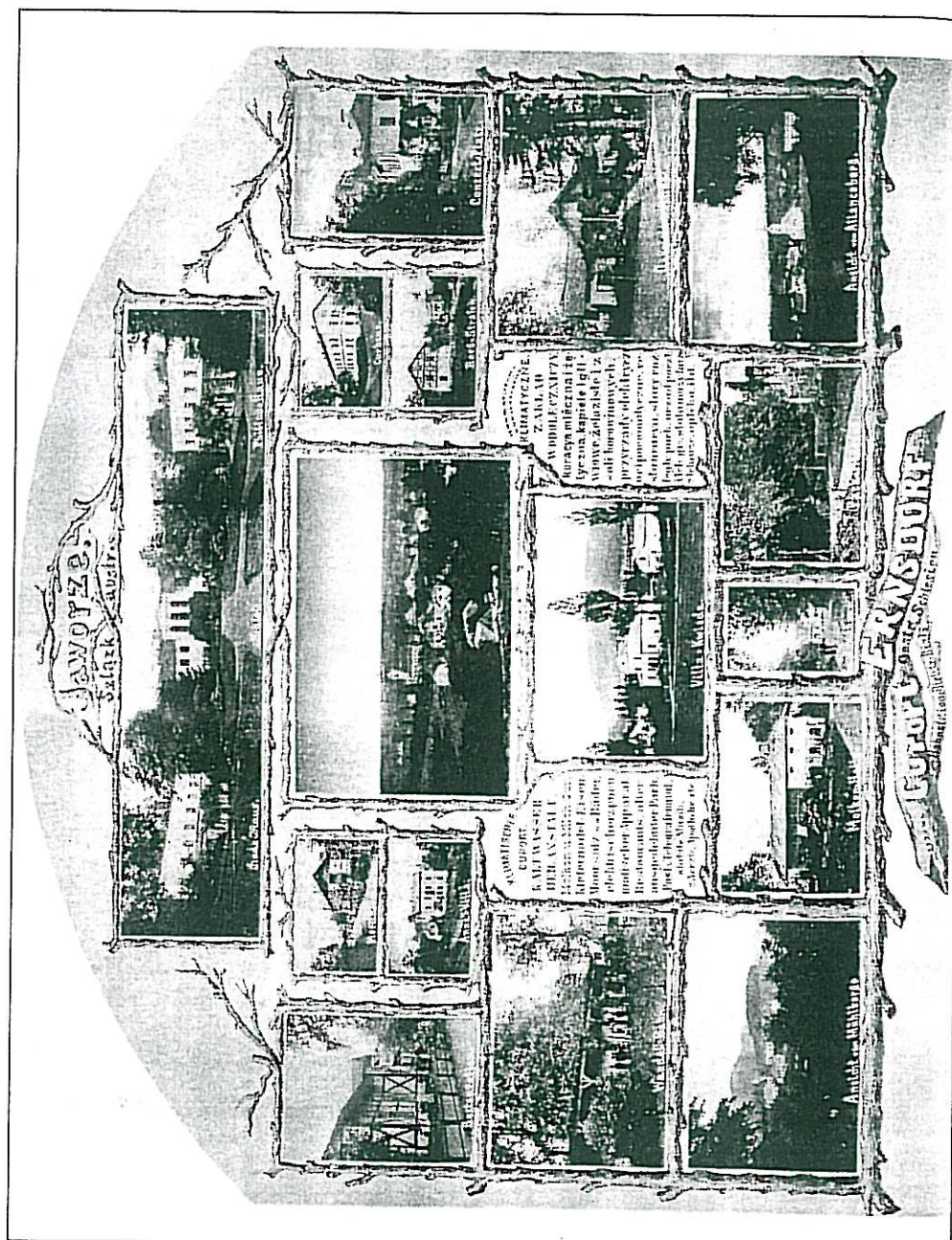
plciowych, przewlekłe choroby skórne, bóle bioder a także choroby błon śluzowych.

Do atrakcji w uzdrowisku należały: 1. w sezonie kapela muzyczna, która koncertowała przed zamkiem dwa razy dziennie — od 7 do 9 rano i od 16 do 18 po południu; 2. czytelnia z pianinem i krajowymi oraz zagranicznymi czasopismami i tombolą (loterią); 3. wieczorki taneczne w niedziele i święta; 4. bilard i kręgielnia; 5. dobrze utrzymany park i ścieżki spacerowe z dużą ilością ławek wypoczynkowych; 6. wycieczki (bliższe i dalsze): a) Goruszka (Allianzberg), na którą prowadzi piękna aleja kasztanowa, a szczyt upiększa ciekawa budowla w formie gloriety; b) Lasek Filipa — piękne, zacienione miejsca spacerowe; c) wzgórze Młyńska Kępa z piękną panoramą na całą okolicę, u jej stóp znajduje się restauracja; d) ogród zoologiczny; e) źródło Maurycego z pierwszorzędą wodą do picia; f) malownicza Dolina Luizy —  $\frac{1}{2}$  godziny drogi; g) Nałęż — do kaplicy (wybudowanej przez hr. Filipa Ludwika); h) chata owczarzy na Owczej Górze, gdzie pasą się należące do zakładu owce; i) Łysa Polana; j) Ostry; k) wieś Wisła ze źródłem, z którego wypływa rzeka Wisła; l) Ustroń ze świetną hutą żelaza arcyksięcia Albrechta; m) Pszczyna — siedziba księcia von Pless ze wspaniałym parkiem, zamkiem i ogrodem zoologicznym; n) Rudzica z zachwycającą panoramą; o) Rudawka — posiadłość księcia Sułkowskiego; p) Cieszyn — miasto powiatowe oddalone dwie i pół godziny jazdy powozem, z którym Jaworze ma połączenie pocztowe.

Szczegółowy regulamin uzdrowiska jeszcze dziś mógłby być wzorem do naśladowania. Wysoki poziom ówczesnego kurortu był również zasługą oddanych hrabiemu pracowników, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba generalnego inspektora uzdrowiska — Edwarda Kwisdę i dzierżawcę dworu Karola Fornera, którym bezpodstawnie zarzuca się spowodowanie upadku Jaworza. Szczegółowe analizy potwierdzają, że osoby te troskę o ratowanie upadającego uzdrowiska po dwudziestu latach jego świetności przypłaciły życiem.

Okres rozkwitu Jaworza jako kurortu przypada na lata 1870—1890. Wtedy też ukazało się kilka wzmianek o uzdrowisku, konkurującym wówczas pod względem popularności z Krynica. Dwa spośród tych doniesień, pióra Wincentego Pola, poety i pierwszego profesora katedry geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszczone w poczytnych w Galicji *Kłosach* w 1870 i roku następnym, wraz z opublikowanym tamże w 1871 r. artykułem warszawskiego profesora medycyny Henryka Łuczkiwicza, przysporzyły Jaworzowi rozgłosu, a w następstwie i kuracjuszy.

Pierwszy wnikliwy, ważący przymioty i niedostatki uzdrowiska opis, zamieszczony w 1872 r. w *Przeglądzie Lekarskim*, zawdzięcza Jaworze Fryderykowi Kazimierzowi Skobłowi (1806—1876), profesorowi medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiował on w Wiedniu i Krakowie. W 1831 r. był lekarzem polowym w artylerii wojsk polskich, pracował następnie w Krakowie, gdzie w 1834 r. został profesorem zwyczajnym patologii, terapii ogóln-



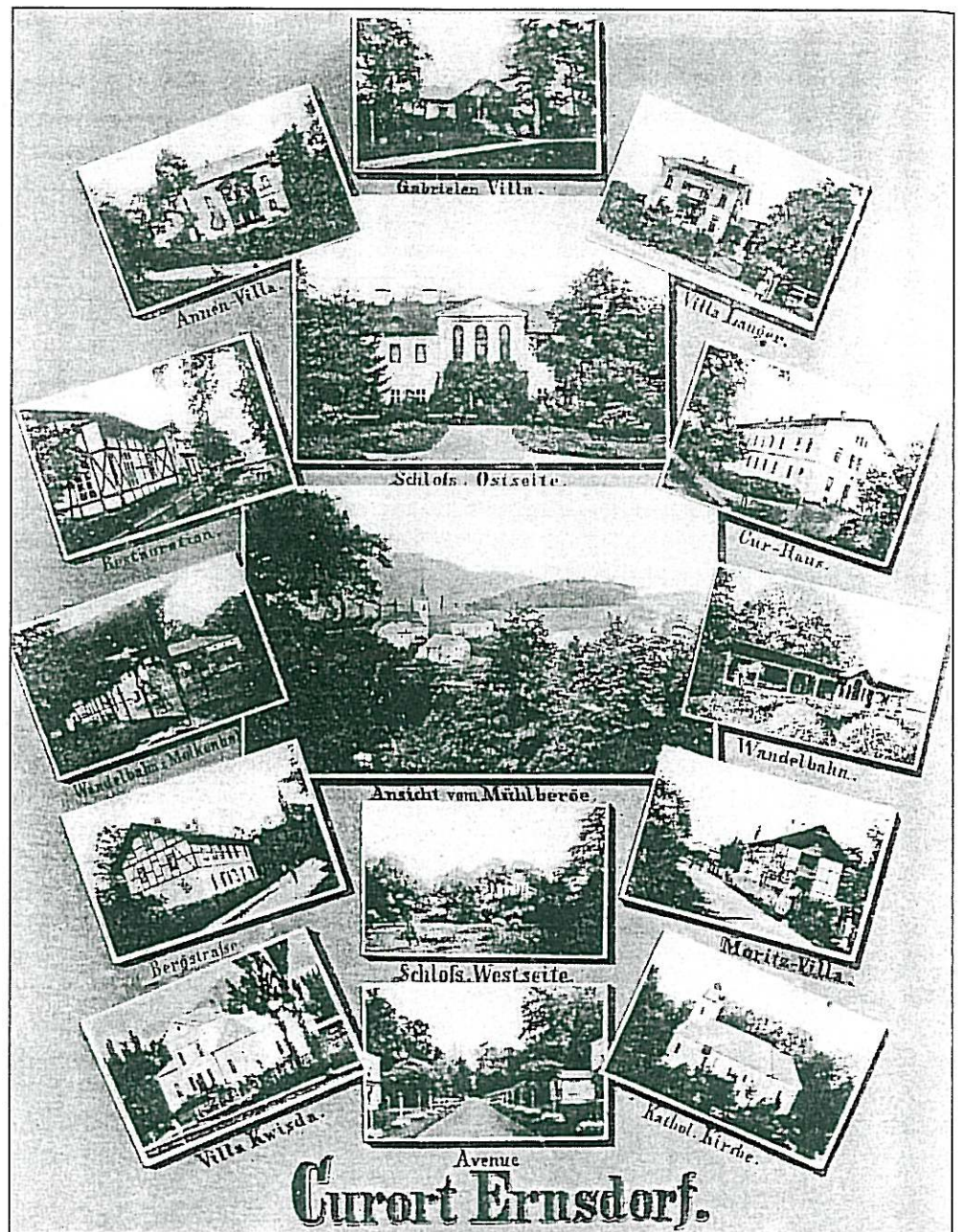
Jedna z wielu dwujęzycznych widokówek, reklamujących jaworzański kurort.

nej i farmakologii. Wykładał przez 42 lata, sześciokrotnie obierany dziekanem Wydziału Lekarskiego, w 1869 — rektorem. Ogłosił wiele prac naukowych. Zajmował się także historią medycyny, balneologią, interesowały go uzdrowiska krajowe, m.in. na Śląsku. On to podkreślił przyrodnicze walory uzdrowiskowe Jaworza, ale po dokładnym zapoznaniu się z działalnością zakładu leczniczego wytknął wiele niedociągnięć w jego funkcjonowaniu. Jego zdaniem, *...jeżeli zakład ma zakwitnąć, albo przynajmniej nie upaść, trzeba jak najszybciej usunąć stwierdzone niedociągnięcia, gdyż jeśli to nie nastąpi zbyt rychło, to goście, zwłaszcza chorzy, wymagający dziś więcej, aniżeli niegdyś, niewątpliwie odstręczą się od Jaworza, a zakład żętyczny wróci do stanu pierwotnego, jeżeli nie upadnie zupełnie.* Krytyczny osąd Fryderyka Skobla przyczynił się na pewno do usunięcia opisanych przez niego niedociągnięć, umożliwiając tym samym trwający następnie przez dwa dziesięciolecia rozkwit uzdrowiska.

Przed wejściem w życie widokówki Jaworze reklamowało się poprzez rysunki wykonane za pomocą litografii. Wielkim propagatorem uzdrowiska był krakowski *Tygodnik Powszechny*. W jednym tylko numerze — 46 z roku 1882 — był zarówno opis, jak i litografie obrazujące miejscowość. A było tych artykułów kilka.

Główną przyczyną upadku uzdrowiska było po śmierci Maurycego życie ponad stan pozostałej rodziny i słabość ostatniego dziedzica Filipa Ernsta do hazardu. Z żoną — Hiszpanką z rodu de Moros y Luna Ramirez de Arellano miał on pięcioro dzieci, które matka osierociła we wczesnym ich dzieciństwie. Zmarła w Madrycie w 1896 r., w wieku 37 lat, a pochowana została w Jaworzu. Hrabia nie ożenił się powtórnie. Nie ma żadnych danych odnośnie pobytu i wychowywania dzieci, z których wg adnotacji w kronice, dwóch synów padło na wojnie. Ze wspomnień nieżyjących już mieszkańców Jaworza zachowały się informacje o tym, że w szkole razem z nimi uczyły się dzieci hrabiego Filipa Ernesta.

Sam hrabia, już po utracie majątku, bywał corocznie w Jaworzu, gdzie spędzał kilka miesięcy, wynajmując odpłatnie izbę w swoim byłym zamku, u aktualnego właściciela hrabiego Larischa. Jakże miał uczucie, fundując w roku 1902 dla kościoła katolickiego, jako jego patron, tablicę upamiętniającą stuletnią rocznicę wybudowania tegoż kościoła przez jego pradziadka barona Arnolda. Przecież był to już czas, w którym — po wyprzedaniu wszystkich zgromadzonych przez jego dziadka Filipa Ludwika dóbr — pozostało mu tylko mocno zadłużone Jaworze, które nie było w stanie sprostać wymaganiom finansowym rodziny i lawinowo staczało się ku upadkowi. Był na pewno człowiekiem honorowym, skoro starał się uporządkować niektóre sprawy, aby ci, którzy mu wiernie służyli, nie ponieśli niezасłużonych strat — np. Edward Kwisda wybudował sobie w Jaworzu dom na parceli wydzielonej mu przez hrabiego Maurycego, ale sprawa nie została notarialnie załatwiona, co groziło utratą wszystkiego. Ostatni właściciel tego typu sprawy zdążył załatwić.



Widokówka wydana w języku niemieckim.

W 1906 r. majątek nabył na licytacji Henryk hrabia Larisch-Mönnich. Filip Ernst w czasie jednego z pobytów w Jaworzu, w roku 1916, zachorował i po przewiezieniu go do szpitala w Bielsku, po przeprowadzonej operacji, zmarł na zapalenie płuc. Został on przez hr. Larischa, jako ostatni właściciel Jaworza z rodu Saint-Genois, pochowany obok swoich bliskich w hrabiowskiej części cmentarnej w Jaworzu.

Ponieważ nowy właściciel Jaworza nie wyraził zgody na spełnienie postawionych mu przez Śląski Urząd Krajowy w Opawie warunków, od których zależało dalsze istnienie uzdrowiska, działalność kurortu została w 1909 roku zawieszona. Jednakże dzięki doktorowi Zygmuntowi Czopowi Jaworze w dalszym ciągu było popularne i nadal ukazywały się nowe widokówki z napisem „Uzdrowisko Jaworze”. Przybył on do Jaworza pod koniec XIX w. Miał tu prywatny gabinet lekarski, a przez kilka lat pracował również w uzdrowisku. Po pierwszej wojnie światowej (po powrocie z wojska) przejął część budynków i urządzeń zdrojowych. Trudności finansowe uniemożliwiły mu szersze stosowanie terapii z czasów dra Zanietowskiego. Ze skąpych danych, jakie pozostały z lat dwudziestych i trzydziestych wynika, że stosowano wówczas w Jaworzu głównie hydroterapię oraz kąpiele borowinowe, mineralne i igliwiowe.

Tym razem do spopularyzowania Jaworza (po wcześniejszych opisach uzdrowiska przez przebywającego tu dwukrotnie na kuracji Wincentego Pola) przyczyniła się Maria Dąbrowska, która po śmierci męża przybyła tu szukać uspokojenia. Ona to w prasie warszawskiej zrobiła Jaworzu niebywałą reklamę. Dzięki niej wytworzyła się nawet w ówczesnym środowisku artystycznym stolicy moda na spędzenie lata w Jaworzu. Znaczną rolę w utrwalaniu tego zwyczaju odegrali dwaj członkowie rodu Czopów, syn doktora — Jerzy Czop i jego siostrzeniec Jerzy Stawro. Ich kultura osobista i urzekający sposób bycia przyciągały do Jaworza liczną rzeszę gości, zwłaszcza kuracjuszek.

Ciężkim ciosem dla Jaworza była w 1923 r. przedwczesna śmierć dra Zygmunta Czopa. Odtąd administrację nad budynkami i urządzeniami zdrowotnymi przejął jego syn Jerzy, a lekarzem był Henryk Boreniok. Od połowy lat trzydziestych pojawiły się poważne kłopoty finansowe.

Równocześnie jednak rozpoczynał się nowy rozdział dziejów Jaworza jako miejscowości o walorach uzdrowiskowych. Śląski Urząd Wojewódzki opracował plan regulacyjny na rozbudowę Jaworza jako uzdrowiska, który został w czasie od 1 do 31 stycznia 1933 roku wyłożony do publicznego wglądu w Urzędzie Gminnym w Jaworzu. Wobec braku jakichkolwiek sprzeciwów został on ogłoszony w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego nr 1 z 1933 r. Rozpoczęto jego szczegółowe opracowywanie, z regulaminem uzdrowiskowym włącznie. W międzyczasie zaczęły tu budować swoje prywatne wille znane osobistości, jak premier Janusz Jędrzejewicz i wojewoda wołyński Józewski oraz inni, do których zjeżdżali znani ludzie

ze świata literackiego i artystycznego (znany jest m.in. tzw. „Jaworzański Soplicówek” — czyli willa „Zośka” dr. Kosibowicza).

W 1927 r. powstaje tu małe Sanatorium Ubezpieczalni Społecznej dla Kobiet, które stało się zalążkiem wybudowania z inicjatywy Krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej w latach 1933—1937, ze składek społecznych, zebranych poprzez sprzedawanie tzw. cegiełek, prewentorium dla dzieci. Rozpoczęło ono swoją działalność jako drugie prewentorium dla dzieci na Śląsku. Wojna przerwała zarówno rozwój Sanatorium Dziecięcego, jak i działalność Zakładu Wodoleczniczego im. dra Czopa w Jaworzu. W czasie wojny na terenie sanatorium dziecięcego znajdował się szpital wojskowy dla żołnierzy ozdrowieńców. W latach powojennych sanatorium, kierowane przez oddaną leczeniu dzieci chorych na gruźlicę i inne choroby płuc dr Marię Niżegorodcew, wiele lat nosiło nazwę „Dziecięcy Zespół Gruźlicy i Chorób Płuc”, zmienioną później na „Beskidzki Ośrodek Sanatoryjny”, a w latach siedemdziesiątych — z poszerzoną działalnością, uwzględniającą leczenie dorosłych — na „Beskidzki Zespół Lecznico-Rehabilitacyjny”, który nie ma dziś lekkiego życia. Ponadto przez okres kilkudziesięciu lat działało na terenie Jaworza kilka dobrze prosperujących zakładowych domów wczasowych i wczasowo-leczniczych, jednak ogólnopaństwowe trudności finansowe przyczyniły się do ich upadku.

W sumie trzeba powiedzieć, że po wojnie nie było dla Jaworza — pomimo wielu intensywnych starań — zielonego światła.

## MYŚLI PRAWIE ZŁOTE

*Rady są jak rycyna: łatwe do dawania, a niechętnie przyjmowane.*

*Doświadczenie powiększa naszą mądrość; nie zmniejsza jednak naszej głupoty.*

JOSH BILLINGS

★ ★ ★

*Nie wolno nigdy samego siebie czynić niewolnikiem.*

*Romantyzm to bunt kwiatu przeciwko swoim korzeniom.*

STANISŁAW BRZOZOWSKI

*Kobiety mogą uczynić milionerem tylko takiego mężczyznę, który jest miliardерem.*

*Ci, co rozśmieszają ludzi, cenniejsi są od tych, co każą im płakać.*

CHARLES CHAPLIN

★ ★ ★

*Żadne miejsce nie powinno być dla ciebie miłsze od ojczyzny.*

*Pokój nawet niesprawiedliwy jest pożyteczniejszy niż najsprawiedliwsza wojna.*

CYCERON